



Witold Gruca
z Bogną Sokorską i Barbarą Bittnerówną

Witold Gruca

Był jednym z najwybitniejszych tancerzy polskich okresu powojennego. Znakomitym artystą. A także wybitnym choreografem i pedagogiem. Natura obdarzyła Go ogromnym talentem i pięknymi warunkami zewnętrznymi. Wszystkie Jego kreacje baletowe, były jednocześnie wspaniałymi rolami dramatycznym lub komediowymi, przełożonymi na język baletu. Kiedy wchodził na scenę elektryzował widownię. Z urodzenia krakowiak, z wyboru warszawiak. Bardzo wcześnie zetknął się z teatrem i pokochał go na zawsze... W szkolnych przedstawieniach grywał wszystkie główne role. Kiedy dorósł zrealizował swoje marzenia. Ambitny, pracowity i inteligentny, dążył uparcie do celu i osiągnął szczyty. W czasie okupacji niemieckiej zapisał się na kursy tańca klasycznego w Krakowie, gdzie pod przykrywką szkoły baletowej, prowadzono także konspiracyjny teatr dramatyczny.





Witold Gruca

© J. Mularzowski

Jego osobowość kształtowali wielcy wówczas artyści sceny polskiej, Zofia Jaroszewska, Maria Dulęba i Władysław Woźnik. Na tancerza kreowali Go primabalerina Barbara Karczmarewicz i światowej sławy tancerz Leon Wójcikowski, po którym tańczył wszystkie jego partie baletowe. Po wojnie związał się z Teatrem Ziemi Opolskiej. Tam stawiał pierwsze kroki i odnosił pierwsze sukcesy jako aktor w teatrze dramatycznym. Wkrótce za namową Henryka Tomaszewskiego, porzucił Melpomenę, ale zachował ją na zawsze w swoim sercu. Związał się z Terpsychorą. Karierę tancerza rozpoczynał w Operze Wrocławskiej. Potem był Poznań, gdzie za dyrekcji Waleriana Bierdiajewa został pierwszym solistą Opery Poznańskiej. Na tej scenie tańczył porywająco Pawia w balecie *Paw i dziewczyna* oraz Arlekina w *Karnawale* Schumanna. Były to lata czterdzieste. Wtedy też zaczęła się nasza znajomość, która z czasem przerodziła się w przyjaźń i przetrwała lata.

W latach pięćdziesiątych zjechał do Warszawy. Z miejsca stał się ulubieńcem publiczności. Jego wielka rola Romea w balecie Prokofiewa *Romeo i Julia* u boku równie znakomitej i niezapomnianej Barbary Bittnerówny w roli Julii, na scenie Opery Warszawskiej przy ulicy Nowogrodzkiej, postawiła Go w rzędzie najwybitniejszych tancerzy młodego pokolenia. W ślad za tym sukcesem przyszły kolejne wielkie dni dla Witka Gruca. Na Międzynarodowym Konkursie Tańca w Vercelli wraz z Barbarą Bittnerówną otrzymali najwyższą nagrodę - Primo Premio Assoluto - oraz zaproszenie na występy zagraniczne. W Londynie wystąpili przed rodziną królewską w Covent Garden obok takich gwiazd baletu jak Margot Fonteyn, Roland Petit i Zespołu



Witold Gruca odbiera Order Uśmiechu

Robinsa. Tańcząc przemierzyli świat od Stanów Zjednoczonych po Związek Radziecki, wszędzie entuzjastycznie przyjmowani. Potem na kilka lat oboje pożegnali się z Operą Warszawską i stworzyli duet Bittnerówna-Gruca. Byli urzekającą parą baletową, prezentującą mini balety oparte na nowoczesnych formach. Objechali z tym programem nie tylko całą Polskę, ale także cały świat zdobywając zasłużony poklask publiczności. Kiedy Opera Warszawska przeniosła się do Teatru Wielkiego na Placu Teatralnym, Witold powrócił na scenę i tańczył olśniewająco *Dyla Sowizdrzała*, *Pietruszkę*, *Fauna w Popołudniu Fauna*, *Sanczo w Don Kichocie*, *Mefista w Panu Twardowskim* i rewelacyjną, zupełnie inną od wszystkich partię wdowy w *Córce źle strzeżonej*. Stanowisko pierwszego tancerza już Mu nie wystarczyło. Został pierwszym choreografem Teatru Wielkiego. Nadal tańczył i przygotowywał układy choreograficzne, zarówno do baletów, jak i oper. Balety to *Pan Twardowski* Różyckiego, *Stanisław i Anna Oświecimowie* Karłowicza oraz *Wesele w Ojcowie* Kurpińskiego, a opery to między innymi *Aida*, *Halka* i *Straszny dwór*.

Na scenie Kameralnej wystawił, jako pierwszy *Mandragorę* Karola Szymanowskiego. We Wrocławiu w latach osiemdziesiątych obchodził jubileusz 40. lecia pracy artystycznej. Z tej okazji przygotował nową wersję baletu Różyckiego *Pan Twardowski*. Dziesięć lat później, w roku 1997 w Warszawie, w Teatrze Wielkim świętował swoje 50. lecie pracy artystycznej i 70. lecie urodzin. Cały czas był czynny. Spalał się w pracy. Bez pracy nie mógł żyć. Długie lata związany był z zespołem młodzieżowym *Gawęda*. Współpraca z tymi młodymi utalentowanymi ludźmi dawała Mu ogromną radość. Przygotował z nimi specjalny program na 45. lecie *Gawędy*,



Witold Gruca świętuje
swoje 50. lecie pracy artystycznej i 70. lecie urodzin



Witold Gruca

© J. Multarzyński



Witold Gruca w *Córcie źle strzeżonej* podczas Jubileuszu 50. lecia pracy artystycznej i 70. lecia urodzin

który prezentowany był w Tajwanie. Wszędzie cieszył się ogromną sympatią i uwielbieniem. Pogodny, dowcipny i towarzyski. Przez wiele lat łączyły Go przyjacielskie więzy z Teatrem Żydowskim i Teatrem Syrena, gdzie powstały z Jego inicjatywy Studia Baletowe. Był znakomitym pedagogiem, Teatry całej Polski zapraszały Go do współpracy. Dwoił się i troił. Pracował dla telewizji i dla filmu polskiego. Zrealizował wraz z reżyserem Jackiem Szmidtem filmową wersję *Harnasi Szymanowskiego*, która była Jego życiowym marzeniem. Zagrał także w kilku filmach polskich. Między innymi *Trzy kroki do miłości*, którego akcja toczy się w środowisku aktorskim. Grał tam samego siebie. W filmie *Pogrzeb lwa* wystąpił w roli dyrektora cyrku. Mieszkał na Mokotowie. Często Go można było spotkać w okolicach Alei Niepodległości na codziennym spacerze z ukochanym psem przybłądą, którego nazwał „Merdek”. Wśród licznych odznaczeń cenił sobie bardzo „Order Uśmiechu”, którym Go uhonorowano. Ostatnie lata spędził w Domu Aktora w Skolimowie. Parę razy Go odwiedziłem. To nie był już ten sam piękny i porywający Witek Guca. Chory i zmieniony, poruszający się przy pomocy balkonika zagrał ostatnią swoją rolę w filmie Jacka Bławuta *Jeszcze nie wieczór*. To bardzo piękny film ale smutny.



© Witold Sadowy
witold.sadowy@neostrada.pl